



MIŁODY MEDYK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UMB



CHOROBY ZAKAŻNE I PASOŻYTNICZE

WYSZUKAJ UKRYTE SŁOWA

Słowa zapisane są poziomo, pionowo i wspak

A	S	P	E	R	G	I	L	O	Z	A	Ż	R	J	G
A	A	P	S	O	Ń	B	Z	R	E	I	W	Ś	Ó	B
Ł	Ł	J	Ą	Ż	Ż	Ż	O	V	Ż	Ó	G	A	Ś	Ż
A	I	R	A	L	A	M	L	Z	Ó	Ę	Y	K	V	D
R	E	D	R	A	K	U	N	K	U	L	O	Z	A	O
L	U	X	R	Z	Y	R	A	Ż	Ż	A	U	C	Y	D
L	B	I	D	M	Y	C	E	T	O	M	A	Y	M	R
C	E	I	S	A	P	Ł	Ó	P	V	Ś	V	Ż	C	A
K	R	W	Ł	O	Ś	N	I	C	A	Y	G	Ó	A	Ń
S	R	Ę	N	A	P	Y	R	G	V	K	B	R	Z	L
Ó	A	Z	O	H	C	Y	R	T	O	R	O	P	S	U
N	A	Z	O	I	N	A	M	Z	S	I	E	L	T	Ę
S	T	S	A	Z	O	D	Y	D	N	A	K	K	H	W
A	C	I	B	Y	Z	R	G	C	K	I	Ń	V	Ś	H
B	C	S	A	L	M	O	N	E	L	L	A	Ó	A	V

ASPERGILOZA

DRAKUNKULOZA

GRYPA

GRZYBICA

KANDYDOZA

LEISZMANIOZA

MALARIA

MYCETOMA

ODRA

OSPA

PÓLPASIEC

RÓŻYCZKA

SALMONELLA

SPOROTRYCHOZA

WŁOŚNICA

ŚWIERZB

**Drodzy
Czytelnicy!**



W marcu jak w garncu, kwiecień-plecień... Tegoroczny początek wiosny jak nigdy przedtem potwierdza stare przysłowia. Skoro zima już dawno za nami, to czemu codziennie rano czuję jej oddech agonalny u mnie w pokoju? Ogień na Marzannie najwidoczniej nie do końca przygasł, więc kurtka jest obowiązkowa. Pół biedy, gdybym potrzebował jej dalej, jak wracam z zajęć, ale nie: żeby nie dostać udaru, muszę z nią paradować pod pachą jak ćwok.

Na szczęście są też rzeczy pewne: nie, nie śmierć, nie podatki i nie poprawka z farmy. Pewne są też przyjemniejsze rzeczy, takie jak wracające bociany i pąki na drzewach, i oczywiście pojawiający się razem z pąkami marcowy "Młody Medyk"! A co w nim? Różnorodność na miarę pory roku: reportaże, poezja, coś dla anglojęzycznych, coś dla lubiących łamigłówki, coś dla chętnych kryzysu egzystencjalnego. Naprawdę jest w czym wybierać, więc tym goręcej zapraszam do lektury!

Niezmiennie chylę czoła przed naszymi redaktorami i dziękuję wszystkim czytelnikom. Daję słowo, że pełno jeszcze będzie "Młodego Medyka" w tym roku!

**Redaktor naczelny
Tomek Kredowski**

Spis treści

4 KINOMANIAK.JR
To (tylko) takie małe (i większe) kolorowe stworki

5-6 MIŁOSZ BARAŃCZUK
MAGDALENA ZIEMKIEWICZ
Kabareciki wprost z Ameryki

7 EWELINA TRUSZKOWSKA
Just a quick reminder

8 KASIA MARKOWSKA
Światowy Dzień Chorób Rzadkich

9 KNUR W KITLU
Szarego człowieka szaleństwo – kilka słów o H.P. Lovecraftcie.

10 DZIAŁ (ZŁO)WIESZCZY
PAWEŁ GIERASIMIUK
„Loop”

11 KASIA STAŃKO
Magiczny kącik wróżki Irminy

12-13 ŁAMIGŁÓWKI

Autorką okładki jest: Weronika Makowska

SKŁAD REDAKCJI MŁODEGO MEDYKA:

Redaktor naczelny: Tomasz Kredowski

Zastępca: Otton Czajkowski

Sekretarz: Wiktoria Żakowicz

Dyrektor Korekty: Wiktoria Żakowicz

Zespół Social Media: Wiktoria Żakowicz

Redaktorzy: Róża Maria Huszcza, Natalia Olszewska, Wiktoria Żakowicz, Miłosz Barańczuk, Maja Talacha, Hanna Krafzik, Julia Młyńczak, Aleksandra Renik, Anna Kożuchowska, Bartosz Tyszkiewicz, Ewelina Truszkowska, Katarzyna Markowska, Kinga Grzelińska, Katarzyna Stańko, Magdalena Ziemkiewicz, Mateusz Malinowski, Aleksandra Żurek, Paweł Gierasimiuk, Weronika Makowska, Zuzanna Borowska, Katarzyna Połubińska, Zofia Snarska, Barbara Walewska, Johannes Hessel.

Skład i druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Siedziba Główna Redakcji: Dom Studenta Nr 1, ul. Akademicka 3, 15-267 Białystok

mlodymedyk.redakcja@gmail.com

To (tylko) takie małe (i większe) kolorowe stworki

Niedawno miała premierę nowa odsłona gry ze świata Pokémon. Tym samym mogliśmy obserwować nowe trendy oraz współpracę z wielkimi firmami. Możemy sobie zadać pytanie, skąd wziął się fenomen Pokémonów?

Twórcą jest Satoshi Tajiri, który inspirował się światłem natury – owadami. Zamyśl był prosty – zbieraj, kolekcjonuj, wymieniaj. W 1996 roku miała miejsce premiera pierwszej gry na konsole GameBoy, natomiast w 1997 – premiera 1. legendarnego odcinka. Obecnie Pokémony są najbardziej dochodową franczyzą. Możemy je znaleźć wszędzie – ubrania, gry, filmy, seriale, produkty spożywcze. Za najbardziej rozpoznawalnego stworka uważany jest oczywiście Pikachu, który niejako stał się symbolem całego uniwersum.

Fenomen Pokémonów polega przede wszystkim na prostym, ale wciągającym pomysle: kolekcjonowaniu stworzeń, rozwijaniu ich i rywalizacji z innymi graczami. Dzięki temu seria od prawie trzydziestu lat przyciąga zarówno dzieci, jak i dorosłych fanów na całym świecie. Idealnym przykładem jest film z 2019 roku „Pokémon Detective Pikachu”. Co ciekawe, produkcja łączy w sobie grę „ludzkich aktorów” wraz z wygenerowanymi postaciami VFX. Akcja ma miejsce w mieście Ryme City, gdzie ludzie i Pokémony żyją razem. Głównym bohaterem jest Tim, który próbuje odnaleźć swojego zaginionego ojca. W poszukiwaniach pomaga mu ... Pikachu.

Tak więc dwaj główni bohaterowie wyruszają na niebezpieczną przygodę w słusznym celu, problemem okazuje się być fakt, iż tylko chłopek rozumie swojego partnera w śledztwie, co prowadzi do wielu śmiesznych incydentów. Trafiają oni na poszlakę większego śledztwa skoncentrowanego wokół tajemniczej substancji, której efektem jest zmiana zachowania Pokémonów. Tym razem bez większych spoilerów, zachęcam do obejrzenia! Co ciekawe, w angielskiej wersji językowej głosu Pikachu użyczył Ryan Reynolds, znany między innymi z roli w filmie Deadpool.

Film pokazał, że uniwersum Pokémonów może sprawdzić się nie tylko w grach i animacji, ale także w kinie aktorskim, co otworzyło drogę do potencjalnych kolejnych produkcji w tym świecie.

kinomaniak.jr



Kabareciki wprost z Ameryki

Nareszcie LUTY. Nie mogę się doczekać tych Schodków. Ej, jak to w marcu? ZNOWU? Nigdy tak nie było poza zeszłym rokiem i obecnym! Co to za nowa moda? (Pewnie ze wschodu, hehe.) No dobra, mam tylko nadzieję, że skecze będą śmieszne... Tu natomiast było jak zawsze.

Klubu Studenckiego CoNieCo raczej nie trzeba przedstawiać naszym Czytelnikom, ale niech formalności stanie się zadość. „Schodki” to impreza cykliczna, w trakcie której członkowie Klubu przedstawiają swoje czadowe i niepowtarzalne skecze kabaretowe. Jak zawsze na sali aż roi się od dawnych członków klubu (tzw. starych-Starych), przedstawicieli Władz Uczelni oraz zwykłych studentów. Sounds amazing, nieprawdaż? Już na samą myśl o tej edycji, czułem się jakbym zamawiał Big Maca – wiedziałem, że będzie na tłusto! Niewykluczone, że

moja ekscytacja była wyskalowana faktem, iż Schodki ponownie wypadły niemalże w dzień moich urodzin. Uwierzcie, że taki urodzinowy Big Mac smakuje jak złoto!

Zaczęliśmy z przytupem – od gali WWE. Dziekanus i Rektoratus długo znęcali się nad biednym Studentixem. Oczywiście pseudonimy wrestlerów są zupełnie przypadkowe. Interesujący jest fakt, iż ich walka wyglądała na mniej udawaną niż te w telewizji. Co prawda nie uświadczylimy widoku krwi, jednak dwie gołe klaty i bojowe maski (z aliexpress) rekompensują wszystko. Najwyraźniej jaki kraj, taki Sub-Zero i Skorpion... Ostatecznym fatality okazała się wyjściówka z anatomii. Znamy to dobrze, prawda? WWE ma w sobie więcej z prawdziwego życia niż nam się wszystkim zdawało.

Schodkowa „fuzja polsko-amerykańska” przyniosła nam tyle innowacyjnych pomysłów, ile wynosi średnia dzienna podaż

kalorii typowego mieszkańca Kolorado (nie wiem nawet, gdzie to jest, ale miałem na myśli, że bardzo dużo). Pierwszy pomysł z brzegu: budowa linii metra "Żurawia – UDSK". To byłoby coś! Gdyby tak zaraz zarządzić ogólnouczelnianą zrzutkę, może studenci pierwszego roku fizjoterapii doczekaliby się darmowej podwózki jeszcze przed końcem ich studiów. Następny pomysł to talk-show, w którym gośćmi są lekarze pokroju kogoś takiego jak "doktor" George Finch (pozdro dla kumatych), czyli nie bójmy się tego słowa – szarlatani. A na deser masa przemyśleń od grupy Foliarzy. Ci pozostawili po sobie więcej pytań niż odpowiedzi. Do tej pory nie wiadomo, kto według nich naprawdę kręci korbą, kto rządzi światem. Niemniej, uważam, że pewne skecze powinny być opatrzone klauzulą o szkodliwych treściach...albo chociaż o niesłuchaniu tego na trzeźwo.

Nie macie pojęcia, jakie problemy trawia amerykańskie społeczeństwo. Na szczęście nie musicie lecieć specjalnie do Stanów. Wystarczy, że obejrzelicie nasze Schodki i już wiecie, że bramka na lotnisku to ostatnie miejsce na którym spodziewasz się normalnej osoby. Nikogo nie dziwi tam kolejna zagadka detektywistyczna albo próba nielegalnego przewiezienia 30 kg nadbagażu w postaci ubrań czy lodówki wypełnionej znaną substancją. Mafijne machlojki to tam popularny temat, a u nas uświadczysz co najwyżej kłótnię żuli pod sklepem. Wspólny mianownik Polski i Ameryki w tym temacie to obecny po obu stronach słynny Ojciec Pijo. Gdybym miał powiedzieć, co cenię w organizacji Schodków najbardziej powiedziałbym, że Konferansjerów (oraz piękne "kurtyzany":*). Konferansjerów, którzy poratowali nas swoimi awaryjnymi sucharami, kiedy musieliśmy się przebrać na spidzie pomiędzy skeczami. Nasi kochani Aliszja i Majłosz pokazali klasę, nie tylko zabawiając Widzów pomiędzy skeczami, ale również zwrócili uwagę na rzeczy ważne, takie jak publiczne



złożenie życzeń wszystkim Paniom z okazji nadchodzącego Dnia Kobiet oraz życzeń urodzinowych koleźce z Klubu. Dobry gospodarz to taki, który pamięta o wszystkim i wszystkich. Byłem kiedyś na ich miejscu i nie potrafiłem zapamiętać nawet zdania z zapowiedzi do kolejnego skeczu... Wyślijmy więc mentalne brawa naszym wybitnym prowadzącym, a także wszystkim pozostałym, którzy zadbali o oprawę dźwiękową, rekwizytarną, wokalną, czy nawet żywieniową itp.

Te schodki były nieco inne od pozostałych. Jednak to coś więcej niż tylko kolejni Młodzi, kolejne skecze... To pierwsza taka impreza w tym roku kalendarzowym i uważam, że miała w sobie solidny powiew świeżości. Może to jakiś prąd morski z wybrzeży Ameryki? Może i nie wszystkie skecze zasługiwały na Oscara. Może i nie wszystkie były super śmieszne... Ale jak ja to sobie wmawiam: „świetni jesteście już od dawna, teraz po prostu ciężko jest nam utrzymać tak wysoki poziom”. I pozwólcie mi dalej w to wierzyć, plis. Osobiście postrzegam kabalet, jako medium, które nie tylko przedstawia rzeczywistość w prześmiewczym krzywym zwierciadle, ale też przede wszystkim śmieczy masowo. A śmiech to rzecz super ważna, zwłaszcza w tak ponurych i przygnębiających czasach. Były to też ostatnie tak wesołe Schodki w tym roku akademickim. Zapytacie – „dlaczego?” – Na kolejnych nie ominie nas potok łez, gdyż przyjdzie nam pożegnać kilku naszych coniecowych Braci, którzy ukończą studia, przechodząc oficjalnie w ostateczne stadium rozwoju coniecownicza, jakim jest stary-Stary. Przybądźcie więc jak najliczniej i zobaczcie ich jeszcze ten jeden raz na scenie. Śpieszmy się kochać coniecowiczów – tak szybko kończą studia. Śpieszmy się oglądać Schodki – tak szybko się kończą. Śpieszmy się śmiać? – Nieee, na to bowiem zawsze jest pora.

Miłosz "Majster" Barańczuk
(Wasz bigosowy)



Kabareciki wprost z Ameryki - now in English

Finally, FEBRUARY. I couldn't wait for Schodki. Wait – March? AGAIN? That's never happened before except last year and now! What kind of trend is this? (Probably imported from the East, hehe.)

Alright, whatever – let's just hope the skits are funny... And in that regard, it was business as usual.

The CoNieCo Student Club probably needs no introduction for our readers, but let's keep it formal. "Schodki" is a recurring event where club members perform their wild, one-of-a-kind comedy skits. As always, the room was packed with graduates (a.k.a. the "old-old"), university authorities, and regular students. Sounds amazing, right? Just thinking about this edition made me feel like I'd ordered a Big Mac – I knew it was gonna be rich and greasy in the best way. Maybe my excitement was also boosted by the fact that Schodki once again took place with my birthday right around the corner. Trust me, a birthday Big Mac hits different – it tastes like gold.

We kicked things off with a bang – with a WWE-style gala. Deanus and Rectoratus took their time while beating up poor Studentix. Of course, any resemblance in wrestlers' nicknames is purely coincidental. Interestingly, their fight looked less fake than the ones on TV. No blood, sure – but two bare chests and combat masks (straight from AliExpress) more than made up for it. Clearly, every country has its own version of Sub-Zero and Scorpion... The final fatality? Failing anatomy. We all know the feeling, right? Turns out WWE has more in common with real life than we thought.

This Schodki "Polish-American fusion" delivered as many creative ideas as the daily calorie intake of your average Colorado resident (I don't even know where that is – I just mean: A LOT). First idea off the top: building a metro line from Żurawia to UDSK. Now that would be something! If the university started a fundraiser right now, maybe physiotherapy undergrads would get a free ride before they graduate. Another idea: a talk show featuring doctors like the legendary "Dr." George Finch (shoutout to those who get it), let's call them what they are: quacks. And for dessert, a flood of "insights" from a group of conspiracy nuts. They left us with more questions than answers. To this day, no one knows who they

think is really pulling the strings and running the world. Honestly, some of those skits should've come with a warning label... or at least a "don't watch if sober" disclaimer.

You have no idea what problems plague American society. Luckily, you don't need to fly to the States to find out. Just watch Schodki and you'll learn that an airport security gate is the last place where you can meet a normal person. No one's surprised by a random detective mystery or someone trying to smuggle 30 kg of extra luggage, whether it's clothes or a fridge filled with a "mystery substance." Mafia dealings are a hot topic over there, while here you're more likely to see a couple of drunks arguing outside a convenience store. The common thread between Poland and America? The legendary Father Pio – present on both sides.

If I had to say what I appreciate most about organizing Schodki, I'd say: the hosts (and the lovely "curtainsans" :*). The hosts, who saved us with emergency dad jokes when we had to change costumes at lightning speed between skits. Our beloved Alicja and Miłosz really delivered – not only entertaining the audience between acts, but also remembering the important stuff, like wishing all the ladies a happy upcoming Women's Day and giving birthday shoutouts to a fellow club member. A good host remembers everything and everyone. I've been in their shoes, and I couldn't even remember a single line from the next skit intro... So let's give a round of mental applause to our outstanding hosts, and to everyone else who handled sound, props, vocals, catering, and all the rest.

This Schodki felt a bit different from the usual ones. But it was more than just a new batch of performers and skits. It was the first event of the calendar year, and it brought a real breath of fresh air. Maybe some kind of ocean current, drifting in from America? Sure, not every skit deserved an Oscar. Not all of them were laugh-out-loud funny... But as I like to tell myself: "we've been great for a long time – it's just hard to maintain a level that high." And please, let me keep believing that.

Personally, I see cabarets as a medium that not only reflects reality in a humorous, distorted mirror, but above all, makes people laugh. And laughter is seriously important, especially in times as gloomy as these.

That was also the last truly carefree Schodki of this academic year. You might ask – why? Because the next one will come with a stream of tears. We'll have to say goodbye to some of our CoNieCo brothers who are graduating and moving on to the final stage of a CoNieCo member's evolution: becoming an "old-old." So come in numbers and see them on stage one last time.

Let's hurry to love CoNieCo members – they graduate so fast.

Just a quick reminder

Do you remember those stickers from childhood that felt so special you never actually used them?

Or that outfit you kept "for special occasions" and barely wore – until one day you realized you had already grown out of it?

Or that beautiful notebook you didn't want to write in because you didn't want to ruin it – and now it's lying somewhere in a drawer, almost empty?

Back then, they seemed too special to use in everyday life. You wanted to preserve that feeling of uniqueness for as long as possible. But over time, something changed.

Those things stopped being special. They became ordinary. Forgotten. Because their magic wasn't in lying around and waiting. Their magic was in the moment they could have been used – the moment when they brought joy, a sense of something special, and a little bit of childlike excitement.

Try to remember one of those things now. What did it look like? What feelings did you have when you held it in your hands? And now the question appears: was it worth saving it so carefully? In my opinion – not at all.

That realization taught me one important thing: don't save the good things for later. Use that beautiful candle. Wear that shirt that feels "too nice for an ordinary day." Write in that lovely notebook.

Because things aren't special just because they sit and wait. They're special because they become part of the moments you go through. And in those seemingly ordinary

Let's hurry to watch Schodki – they end so quickly.

Let's hurry to laugh? Nah... there's always time for that.

Milosz "Majster" Barańczuk
(The bigos master)

Translation by Magdalena Ziemkiewicz

moments lies the key to experiencing each day in a slightly more "fancy" way.

Let me give you an example of my friend Magda. Magda had always wanted a thermal mug so she could make herself delicious coffee, tea, or her favorite water with cloves every day. Whenever she saw other people with their mugs, she would think, it would be nice to have one too. However, she kept postponing the purchase. "Maybe someday," she would say.

After a whole year of waiting, she finally decided to treat herself and bought one. And then she couldn't understand one thing – why did she wait so long?

Every day she pours her favorite coffee into it – a Cuban one that she got from a friend – and suddenly an ordinary moment of the day becomes something nicer. A small ritual. A moment just for her.

It may seem that it's just a mug. But maybe it's more than that. A thing that magically turns a small everyday moment into something better.

Maybe there is also such a "mug" in your life. I don't necessarily mean something as simple as an object. Maybe there is something deeper that you want to experience, but you keep postponing it or you feel like it's not worth it.

But maybe it is,... so don't wait any longer.
Act!

Ewelina Truskowska

Światowy Dzień Chorób Rzadkich

28 lutego (lub w latach przestępnych 29 lutego) obchodzony jest Światowy Dzień Chorób Rzadkich. Mówiąc szczerze, rzadko zwracam uwagę na tego typu daty, ale w tym roku przyszło mi spędzić ten dzień wśród... chorób rzadkich. Lecz no właśnie – to nie jest właściwe określenie. Bowiem to nie jest „choroba rzadka” – jednostka, przypadek, numererek w dokumentacji. Za tą chorobą stoi człowiek. Niezwykły. Tak unikatowy jak jego schorzenie. I właśnie w tym roku miałam szczęście w nieszczęściu poznać kilka takich niezwykłych osób.

W ciągu paru dni usłyszałam wieleciągających się latami historii chorobowych, a mój zachwyt nad postępem medycyny przeplatał się z poczuciem bezradności i jej niedoskonałości w wielu sytuacjach. Ludzie, których poznałam to naprawdę tytani cierpliwości, wytrzymałości... tytani życia. Nie są sztucznie optymistyczni czy weseli – są sto procentowo świadomi powagi sytuacji, czasem aż za bardzo. Ale po prostu krok za krokiem brną do przodu. I z całym szacunkiem dla wszelkich zajęć z psychologii czy komunikacji z pacjentem, ale te kilka dni nauczyło mnie tyle o pacjentach (na których z resztą nie patrzę jak na pacjentów, lecz jak na do-

brych znajomych), ile żaden uniwersytet nie zdoła nauczyć mnie nigdy.

Droży przyszli medycy, poruszam dzisiaj ten temat nie bez powodu. My, jako studenci kierunków medycznych, często przykładamy się do tych najbardziej oczywistych objawów czy jednostek chorobowych, bo po prostu nie sposób pamiętać wszystkiego. Kto by kojarzył, co tam na pierwszym roku na biochemii było o jakiejś porfirii... Ale za tym jednym zdaniem w podręczniku, które przemknęło nam kiedyś przed oczami stoi pacjent, który latami błąka się od gabinetu do gabinetu, nie wiedząc, co mu jest. Oczywiście nie chodzi mi o to, że mamy się gnębić tym, że trzeba znać każdą jednostkę chorobową – naturalnie to niewykonalne i właściwie bezcelowe. Jednak wniosek jaki wyciągnęłam z tych wszystkich rozmów jest taki, że jeżeli będzie faktycznie dane mi zostać lekarzem, to najważniejsze dla mnie będzie po prostu mieć pokorę co do swojej wiedzy. Umieć powiedzieć „nie wiem”, nie bagatelizować dziwnych objawów tylko dlatego, że wydają się jakieś niepowiązane, pytać, szukać, analizować. Bo takie cuda – i to dosłownie ludzie-cuda żyją wśród nas...

K.M.

Szarego człowieka szaleństwo – kilka słów o H.P. Lovecraftzie.



Drogi czytelniku, pogadajmy sobie bardziej szczerze niż zazwyczaj. Rozejrzyj się. Czy wiesz, gdzie teraz jesteś? Czy wiesz, co teraz robisz i czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak duże ma to znaczenie? Nawet coś tak małego, jak tupanie nogą ze zniecierpliwienia, może diametralnie wpłynąć na to, jak postrzegają Cię inni. Wydajesz się bardziej zdenerwowa-

ny, mniej cierpliwy, łatwiejszy do rozdrażnienia. Przez to ludzie dookoła używają innych słów w rozmowie z Tobą, zaczynają inne tematy, szybciej kończąc poprzednie. Może przez to tupanie nogą nie zostałeś zaproszony na domówkę, gdzie nie spotkasz tej jedynej (albo tego jedynej, nie dyskryminujemy)? A to tylko jedna kończyzna. Czy nieświadomość swojego wpływu na własną i innych przyszłość Cię nie zastanawia? Nie przeraża? Jeśli tak, to czytaj dalej...

Wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi ezoterycznego kultu “Młodego Medyka” muszę zasmucić: ja Was nie zaproszę. Potrzebowałam tylko odpowiedniej atmosfery dla kolejnej polecajki ze świata literatury – dzisiaj trochę o H.P. Lovecraftzie.

Rasista, mizogin, gbur, ksenofob, faszysta, klasista, wampir, dziwak, szaleniec, eugenista... Skoro to już mamy za sobą, z czego in-

nego znany jest H.P. Lovecraft? Poza tym, że był szalenie dobry w wymyślaniu imion dla kotów, jego twórczość stanowi jedną z najważniejszych inspiracji dla współczesnych autorów fikcyjnych światów. Tajne organizacje rządzące mrocznymi rytuałami dla sił poza ludzkim pojmowaniem celem uzyskania małej części ich mocy? Mniej lub bardziej w zależności od tekstu, ale ta klisza bierze się prawie bezpośrednio od niego. Tym bardziej jest zaskakujące, jak mało się o nim mówi, choć na całym świecie ten trend się odwraca, a ja zamierzam mu w tym pomóc. Więc: z czym się je Lovecrafta? Żeby się dowiedzieć, wyłóżmy na stół jedną z jego popularniejszych historii: "W górach szaleństwa".

Grupa naukowców wybiera się w podróż na Antarktydę celem znalezienia skamielin z czasów, kiedy najzimniejszy kontynent na planecie był tropikalną wyspą. Pod lodem znajdują o wiele więcej o wiele starszych rzeczy; skamielin istot, których konstrukcja przekreśla nasze dotychczasowe rozumienie biologii i historii nie tylko ludzkości, ale całego znanego nam świata. Potem jest już tylko gorzej, tylko niebezpieczniej, coraz mniej klarownie... Wszystko to opowiedziane roztrzęsionym głosem jednego z członków ekipy, który desperacko próbuje zniechęcić kolejnych śmiałków od odbycia wypraw mających uchylić rąbka tajemnicy choć ciut bardziej – w obawie, że któregoś dnia ujrzymy za dużo.

Historia prosta jak but, krótka i bez wątków pobocznych. Prosta, ale robi robotę; już na samym wejściu wiemy, że będziemy mieli do czynienia z czymś, czego nie uda nam się zrozumieć – jakie my mamy szanse, skoro nie udało się to głównym bohaterom? Jeden z nich do tej pory milczy na temat tego, co zobaczył. W każdym rozdziale dowiadujemy się niby coraz więcej, a jednak coraz bardziej zdajemy sobie sprawę z tego, jak mało tak naprawdę wiemy; powstają kolejne pytania bez odpowiedzi, wchodzimy w Antarktydę coraz to głębiej, przekonani, że w jądrze zamarzonego kontynentu wszystko się rozwiąże jak w każdej normalnej opowieści – ale tu jest właśnie Wielki Przedwieczny pogrzebany: Lovecraft normalny nie jest. Na końcu dostajemy figę z makiem – i to jest coś, za co się Lovecrafta kocha albo nienawidzi. Po co więc go czytać?

Wróćmy się o kilka akapitów. Co by się stało, gdybyśmy posiadli wiedzę na temat tego, jak bardzo wpływamy na ludzi dookoła, nawet niezamierzenie? A gdyby okazało się dalej, że nie tylko my, ale i wszyscy ludzie na globie są niczym w porównaniu do planów bogów, któ-

rzy stworzyli nas jakby przez przypadek? A co, jeśli te plany uwzględniałyby niewyobrażalną mękę setek miliardów istot aż po koniec znanego nam chłodnego i obojętnego Wszechświata? Czy istnieje nawet medium na tyle dobre, żeby móc przekazać reszcie ludzkości o promilu tortur, jakie czekają ludzkość? Idzie oszaleć. Na całym świecie takie pytania nas nie obowiązują; obowiązują nas inne, na przykład: do czego można przekonać człowieka, który żyje w przekonaniu, że świat dookoła go przetrasta, a on sam nie ma już nic do stracenia?

Świątynia Ludu, Heaven's Gate, Anioły Nieba, Rodzina Mansona, Ant Hill Kids – każde z nich zasługuje na własny artykuł. Efektów zagubienia w świecie i bezgranicznego zaufania jednemu celowi możemy doszukiwać się też we wszelkiej maści ruchach "anty-": antyszczepionkowców, anty-5G, anty-GMO... Szaleństwo, które jest przecież chlebkiem i maselkiem Lovecraftowego horroru, dotyka nie tylko artystów i szlachtę, ale też, przede wszystkim, ludzi z naszego otoczenia.

Zdarza mi się usłyszeć raz na jakiś czas, że każdy człowiek jest szalony na swój sposób. Mam duży opór, żeby się z tym zgodzić, ale temu jednemu muszę przyznać rację: kosmiczne ziarenko szaleństwa mieniące się na wszystkie kolory Wszechświata jest w każdym z nas; to, co z niego kiełkuje, niejednokrotnie przeraża nas i zmusza do spuszczenia wzroku, pomijania wątków, milczenia; nawet jeśli, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy najwyższej wagi. Mamy nadzieję, że sprawę rozwiąże ktoś inny, ktoś mniej normalny od nas – bo przecież tylko kompletny wariat otworzyłby z własnej woli Necronomicon, dzieło szalonego Araba Abdula Alhazreda. Choć z drugiej strony, skoro na szali postawione jest zdrowie i życie nasze i innych... może warto pozwolić sobie odrobinę zwariować? A gdzie odchodzi się od zmysłów lepiej, jak nie w objęciach zimnych, obojętnych na nasz ból macek?

Knur w Kitlu



Loop

Cięty wers i prosty rym,
długi sens i krótki rytm.

Grało już kiedyś, widniało i brzmiało,
i przeżyłem kiedyś lato w głowie silny jak Cato
— jaki cichy był ten świat.
Ale nie gra już tak cicho gramofon,
bije, dudni, sprzęga jak zepsuty mikrofon.
Zacięta taśma, klatka po klatce, jak kraty
— widać w niełasce,
i piska, i błyska, huczy, w oko tuczy.

Sens krótki, bo niekiedy go brak,
scenariusz jakby półsmutki wyżarły ci bak.
Klikaj i klikaj, w prawo, w lewo, odsuwaj, zasuważ
— mamy cię, kolego!

Paweł Gierasimiuk



A gdyby miłość była kromką chleba

A gdyby miłość była kromką chleba,
to pewnie spadałaby prosto z nieba.
A jeśli radość miała smak czekolady,
wszystkie uśmiechy byłyby bez wady.

Złość pachniałaby rdzą oraz benzyną,
Szczęście - jak moc łąk z koniczyną.
Przyjaźń byłaby takim jasnym słońcem
i nigdy, przenigdy człowieka końcem.

Nienawiść miałyby widoczne kolce,
a lek na nią byłby dostępny w fiolce.
Smutek nie przerażałby aż tak wielce,
wystarczyłby zwykły list w butelce,

więc podsumowując moje wypociny
pachnące różą, posypane cukrem z trzciny:
A gdyby miłość była kromką chleba
To bym się nią podzieliła jak trzeba.

Katarzyna Stańko

Magiczny kącik wróżki Irminy

Drodzy Czytelnicy,

Nazywam się wróżka Irmina. Na wstępie muszę szczerze przyznać, że już od dziecka było ze mną coś nie tak. Posiadam wrodzone, niezwykle umiejętności – potrafię wróżyć z wielu rzeczy (kart, gwiazd, fusów herbacianych, kwiatów itd... długo by wymieniać!), czarować zaklęciami, pisać runy i warzyć rozmaite eliksiry. Ostatnio postanowiłam podzielić się swoimi niecodziennymi talentami z innymi ludźmi i tak oto zrodziła się rubryka,

którą teraz czytacie. Będę w niej zamieszczać różne magiczne ciekawostki. Uważnie czytacie każde wydanie, a dowiecie się, co stara, pocziwa Irmina ma Wam do powiedzenia!

Dzisiaj przychodzę z przewidywaniami losów studentów UMB na II kwartał 2026 roku (kwiecień, maj, czerwiec). Wywrożyłam je z fusów kawy z White Bear (i wszelkie zażalenia proszę składać tam!).

Wróżka Irmina

HOROSKOP II NA KWARTAŁ 2026:

Kierunek: Lekarski

Wiosna kojarzy się z nowymi planami. To dobry moment, aby spróbować czegoś, co już od dawna chodzi Ci po głowie. Ktoś interesujący może się przez to pojawić w Twoim życiu (jeśli tylko na to pozwolisz).

Kierunki: Lekarsko – Dentystyczny, Higiena Stomatologiczna, Techniki Dentystyczne

W maju Twoje serce zabije mocniej. Uważaj na impulsywne zakupy i toksyczne osoby. Zdrowy rozsądek przede wszystkim!

Kierunek: Analityka medyczna

Wiosenne słońce doda Ci mnóstwo energii, przez co pojawi się wiele okazji do nauczenia się czegoś nowego. Możesz potrzebować rady swojego dawnego przyjaciela.

Kierunek: Farmacja

Wiosna sprzyja zdrowym zmianom – zwróć uwagę na jakość swojego snu. Oprócz tego, ktoś skomplementuje Twoją dokładność i sumienność. Tak trzymaj!

Kierunek: Logopedia z Fonoaudiologią

Najbliższe miesiące spędzisz na „dopinaniu” swoich planów. Twoje zaangażowanie przyniesie wymarzone efekty. W cieplejsze dni dbaj o odpowiednie nawodnienie!

Kierunki: Pielęgniarstwo, Położnictwo

Twoje wydatki mogą być nieco większe niż zwykle, ale nie przysporzy Ci to żadnych kłopotów. Zadbaj o chwile relaksu. Ktoś z Twoich dalszych znajomych może Cię bardzo zaskoczyć.

Kierunek: Ratownictwo Medyczne

Wiosenne powietrze przyniesie ze sobą drobne nieporozumienia. Możliwe, że ktoś z Twojej przeszłości da o sobie znać. Pamiętaj, że szczerść to podstawa.

Kierunek: Fizjoterapia

Wiosna to dobry czas na porządki i przełiczenie drobnych oszczędności. Lekka aktywność fizyczna doda Ci mnóstwo motywacji do działania. Możliwe, że za rogiem czeka propozycja ciekawej współpracy.

Kierunek: Elektroradiologia

Świeże powietrze poprawi Twój nastrój, a uważność na drugą osobę może być Twoją największą siłą. Pamiętaj, że drobne gesty potrafią zdziałać cuda!

Kierunek: Kosmetologia

Pod koniec kwietnia czeka Cię miła niespodzianka, może nawet pewna propozycja. Nie odmawiaj, daj się ponieść (jednak nie w obszarze finansów: tu wszechświat sugeruje Ci większą oszczędność)!

Kierunek: Dietetyka

Nadchodzi czas na przemyślenie swoich celów zawodowych. Maj może być dobrym miesiącem na jakiś większy zakup.

Kierunki: Zdrowie publiczne i Epidemiologia, Biostatystyka Kliniczna

W relacjach rodzinnych zapowiada się więcej zrozumienia i spokoju niż ostatnio. To dobry moment na szczerze rozmowy przy świętecznym stole.

								1		
				1	2	3	3	1	1	3
				5	4	1	2	1	2	1
		1	3							
			2							
	2	1	1							
	3	2	1							
	3	2	1							
		1	1							
	2	2	2							
		2	3							
2	1	1	3							
			10							

INSTRUKCJA ROZWIĄZYWANIA NONOGRAMU

Aby rozwiązać nonogram (obrazek logiczny), musisz zaczernić odpowiednie pola diagramu według reguł zakodowanych ciągiem cyfr umieszczonych z jego boku i nad nim. Przykładowo szereg cyfr "2, 2, 4" w pionie oznacza, że należy w odpowiedniej kolumnie kolejno zaczernić ciąg dwóch, dwóch i czterech pól, między którymi musi się znaleźć co najmniej jedno puste pole. Analogicznie postępuje się w wierszach. Liczba zaczernionych pól musi się oczywiście zgadzać zarówno w pionie, jak i w poziomie!!

	1	2	3					
			4	5			1	6
4	5	6			9			8
		4		9	7	1		
2						5	3	
1				2		7		4
3					6		4	1
7		9		4	1		5	
					5	2		

INSTRUKCJA ROZWIĄZYWANIA SUDOKU

Zasady rozwiązywania są proste – klasyczne sudoku to diagram 9 x 9, który należy uzupełnić w taki sposób, aby w każdym wierszu, każdej kolumnie i każdym z dziewięciu bloków 3 x 3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9 (nie mogą się powtarzać).